

Gilewicz: przyjdź, zamaluj mój obraz

WOJCIECH GILEWICZ 24.02.2025, 23:00

4 ZDJĘCIA

Przemysław Gulda

• Artysta Wojciech Gilewicz (fot. Justyna Majzel-Zacha)



To nie jest zwyczajna wystawa, gdzie można tylko popatrzeć na obrazy. Tu się obrazy przemalowywuje. I rozmawia się z artystą, który namalował je wcześniej, a teraz udostępnia je publiczności do przerobienia. Wojciech Gilewicz opowiada o swojej koncepcji sztuki.

Przemysław Gulda: Jesteś znany z zaskakujących, przelamujących schematy, strategii artystycznych. Stąd u ciebie ta potrzeba? Dlaczego chcesz zmieniać sposób tworzenia sztuki?

Wojciech Gilewicz: Bo chcę pokazać, że w naszym ciągle zmieniającym się świecie, który tak pędzi do przodu, sztuka nie jest czymś spotykanym jedynie w ciemnych wyłożonych atlasem salach muzealnych ani w śnieżnobiałych white cube'ach galerii. Sztuka po pierwsze naprawdę jest wszędzie, a po drugie jej język też się ciągle zmienia opisując ten nasz galopujący świat. Według mnie propozycja artysty zawsze jest tylko jakąś sugestią odczytania znaczeń - to widz ostatecznie podejmuje decyzje i wybiera. Osobiście nie wierzę w widza

KULTURA
MALARSTWO
SZTUKA
WOJCIECH
GILEWICZ

przypadkowego. Tak jak nie idzie się przez przypadek do dentysty, notariusza czy na studia, spotkanie w galerii czy muzeum jest zawsze poprzedzone jakąś decyzją, a przede wszystkim potrzebą, nawet nie do końca uzmysłowioną. Dla mnie w tym sensie sztuka jest elitarna, ale nie w znaczeniu klasowym co naszych potrzeb indywidualnych, bo wymaga od widza tego pierwszego kroku, decyzji, intencji. Inicjatywy. Posługując się tradycją malarską - właściwie wszystkie moje prace wykonane są techniką oleju na płótnie – od lat dialoguje z nią i podważam. Studia na warszawskiej ASP skończyłem w roku 1999 czyli przed nastaniem w Polsce rynku sztuki. Może też dlatego było mi łatwiej w ogóle zechcieć pokazać, że to wcale nie o przedmiot - obraz wiszący na ścianie - w malarstwie chodzi tylko o nasze doświadczenia, sposób w jaki patrzymy na rzeczywistość. Wieki temu umówiliśmy się, że drzewo namalowane na płótnie to drzewo a portret olejny przedstawia jakąś osobę. Według mnie to błędne założenie.

REKLAMA

REKLAMA

I co wynika z jego obalenia?

Obraz to jednocześnie bardzo wdzięczny przedmiot do pracy z nim, każdy z nas ma jakieś swoje wyobrażenie sztuki, smaku, ma jakieś oczekiwania. To interesujące odwracać tę sytuację i mówić widzowi: przyjdź do galerii. Po pierwsze spotkasz mnie, artystę, możemy porozmawiać, mogę ci opowiedzieć o wystawie, ale może też namówisz się na jakieś działanie: malowanie lub spacer

jak miało to na przykład miejsce w Galerii Entropia we Wrocławiu w 2006 i 2007 r., gdzie moje obrazy były w tkance miasta przez dziewięć miesięcy, zamontowane na ulicach, podszywając się pod elementy rzeczywistości. Widz dostawał w galerii tylko mapkę i szukał ich samodzielnie. Co ciekawe te obrazy były jednocześnie realistyczne, bo przedstawiały konkretne wymyki z przestrzeni publicznej, ale umieszczone już w galerii stawały się całkowicie abstrakcyjne pozbawione kontekstu, z którego pochodzą. I to jest właśnie fascynujące w malarstwie, ta wieloznaczność weń wbudowana. Dzięki temu wystawy stają się czymś bardziej interaktywnym. Stają się doświadczeniem. A tak przede wszystkim wystawa to wiele spotkań i wymiana.

Dlaczego proces tworzenia sztuki jest dla ciebie ważniejszy od jej efektu, samego dzieła?

Sztuka współczesna, którą się zajmuję, już od początku XX wieku kładzie nacisk na proces, ruch, zmienność. Weźmy na przykład futuryzm, gdzie zagadnienie ruchu było centralne. A prace action painting? Już w samej nazwie zawarte jest wyobrażenie przemieszczania i działania. Dla mnie w sztuce bardzo ważny jest właśnie cały proces, bo przecież wszystko wokół nas zmienia się w tempie zawrotnym. A sztuka to tempo i zmiany odwzorowuje. Poza tym malarstwo odbywa się poprzez ruch ciała oraz przesuwanie pędzla po powierzchni blejtramu na przykład. A obrazy poddane warunkom atmosferycznym, tak jak często moje, zmieniają się. Jeśli powierzchnia naszych budynków zużywa się i zmienia, obrazy też powinny. Wideo, którym często się posługuję w moich pracach, to zapis tych właśnie, nie tylko wizualnych zmian, to też ruch, dźwięk, poza zmieniającymi się kolorami na ekranie. Oczywiście, nie twierdę, że wszystko cały czas musi być w ruchu, to jest tylko moja propozycja spojrzenia na rzeczywistość. Częścią wystawy, którą prezentuję teraz w Gdańsku jest wideo zatytułowane "Painter's Painting", czyli "Malarz maluje", które jest o tym, że ważne jest to, co wokół nas, nie tylko efekt finalny, obraz, który na tym

filmie maluję, ale którego widz nigdy nie widzi. Wideo przedstawia natomiast zmieniające się scenerie i pejzaże, a sam film powstawał kilkanaście lat. Praca ta okazywana była na wystawie w warszawskiej Zachęcie i miała prowokować dyskusję, czym tak właściwie jest i czym może być malarstwo, bo nie pokazując widzowi materialnego efektu afirmowała je.

Co ci daje udział publiczności w twoim procesie twórczym? I co chcesz, żeby jej dawał?

Mam nadzieję, że daje mi dokładnie to, co widzowi, czyli wymianę. A przynajmniej warto to zakładać, zaczynając taki projekt jak ten w Gdańsku. To nie jest tak, że jako artysta mam wizję czy jakiś geniusz, który rozdaje. Często w spotkaniach biorą udział osoby, które np. o ceramice widzą więcej niż ja i więcej umieją. Ale galeria jest tym jednym z miejsc, w którym nasze spotkanie jest możliwe i w żadnych innych okolicznościach prawdopodobnie nie spotkalibyśmy się, bo jestem z Biłgoraja, dziś mieszkam w Warszawie, przedtem w Nowym Jorku, ale obecnie od miesiąca przebywam w Gdańsku. I akurat mamy możliwość bycia teraz razem. Każdego trzeba jednak bardzo uważnie słuchać. Każdy z nas ma co innego, czym chciałby się podzielić, co w te relację też wnosi jak inne doświadczenie, inna perspektywę, inne upodobania. Lubię mówić o swoich projektach, ale wielu widzów również chce podzielić się zdjęciami swoich dokonań, tymi na telefonie. Wielu z nas jest w jakiś sposób zablokowanych i to rola nas artystów, galerii, instytucji kultury, aby powiedzieć: "hej! chodź, zdejmij kurtkę, wybierz sobie blejtram, usiądź, a pokażę ci, jak proste są farby olejne i jak fantastycznie się nimi maluje, opowiem ci co to laserunek, impasto, spróbujesz tego i nawet jeśli to jest twój pierwszy w życiu obraz, to zaraz zawiesz na tej ścianie we wskazanym przez ciebie miejscu wraz z obrazami przemalowanymi przez innych. Nie wyjdiesz z obrazem pod pachą, ale to, co mogę ci zaoferować, to spotkanie i przede wszystkim doświadczenie. A może będziesz chciał tu jeszcze wrócić, sam/a, z kimś, i zobaczyć jak kompozycja z wielu tych

REKLAMA

plócien mojej serii się rozbudowuje, bo wystawa trwa do 16 marca, a to, co wniosłeś, jest jej częścią". Pomysł zaopiekowania się widzem wynika też po części z mojego doświadczenia i obserwacji. Idąc do galerii często nie czuję się zaopiekowany. Nie zawsze mam ochotę czytać tekst z kartki z biurka osoby pilnującej wystawy. Wolę z kimś o tym, co widzę porozmawiać.

Czym najbardziej zaskakują cię ludzie biorący udział w twoich działaniach artystycznych?

Czym w ogóle zaskakują mnie ludzie? Wszystkim. Że są uważni, upierdliwi, spostrzegawczy, drażliwi, nad wyraz krytyczni, twórczy, nieufni, wylewni. Czyli cały ten zestaw wykluczających się cech, które powodują, że każde spotkanie z drugą osobą przynosi jakieś miłe zaskoczenie i niespodziankę. Nie chciałbym używać sformułowania "normalny człowiek", ale osoba, która jest spoza bańki środowiska sztuki współczesnej, dość jednak hermetycznej, o czym często nie pamiętamy i zapominamy, powinna wiedzieć, że to, co robimy jako artyści i kuratorzy jest przede wszystkim dla ludzi, a nie dla nas samych. Od kilkunastu lat, od kiedy mam bezpośredni kontakt z widzem w czasie swoich wystaw, wydaje mi się, że najważniejsze jest budowanie relacji z odbiorcą, bo wysyłanie komunikatów, postów, zaproszeń w jego kierunku, to jednak za mało. Tego też dowiedziałem się teraz w Gdańsku od osób przychodzących do galerii. Ludzie potrzebują, żeby ich aktywnie przyciągano, potrzebują mediacji, edukacji, oprowadzań. O tym niestety łatwo zapomnieć, pracując na etacie w polskich instytucjach kultury i sztuki, które są przecież dla ludzi za ich własne pieniądze.

Kto jest w tej sytuacji autorem twoich dzieł?

Rozumiem to pytanie tak: prosisz o przemalowywanie swoich plócien inne osoby, to jak możesz czuć się ich autorem? "Obrazy 2002-" to projekt w dużej mierze konceptualny. Seria ta polega na pomyśle, że jeden obraz

może być malowany przez wiele osób. Przez lata. W zasadzie w nieskończoność. Ważny jest właśnie ten cały proces przemalowywania danego obrazu, ograniczony w czasie do następnego przemalowania, a końcowy efekt pojawia się samoistnie. Ten projekt ma ścisłe ramy. Ale to tylko jedna jego strona. Bo w gruncie rzeczy ta abstrakcyjna kompozycja na największej ścianie, która powstaje z obrazów w galerii, jest eksplozją koloru. Jest wiele odcieni różu, kolorów pastelowych, jest wiele błękitów, są dwa czarne... O tych kolorach decydują widzowie mieszając własnoręcznie farby. Ten projekt wychodzi w jakiś sposób na spotkanie widzowi. Pamiętam kiedy skończyłem studia, znajoma z mojego miasta poprosiła mnie, abym namalował jej abstrakcję pod kolor jej czerwonej kanapy. Byłem tym wtedy w duchu oburzony. Myślałem, że nie po to studiowałem malarstwo tyle lat, aby teraz robić obrazy pod kolor czyichś mebli w domu.

Newsletter

Oglądamy, słuchamy,
czytamy

nyc.office@instytutpolski.pl

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach.

ZAPISZ MNIE

REKLAMA

[Zobacz przykładowy newsletter](#)

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Wyborcza sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie
[Więcej](#)
[Regulamin Usługi Newsletterów](#)

I co z tego wyniknęło?

Po latach uświadomiłem sobie jednak, że w tej wypowiedzianej potrzebie tkwiła i tkwi jakaś głęboka prawda o nas i my, jako artyści, nie powinniśmy jej ignorować. Stąd poniekąd moje "Obrazy 2002-" - to ty decydujesz czy kolor obrazu ma pasować do twojej kanapy, a może obraz ma być pokryty twoim ulubionym kolorem, a może wręcz przeciwnie, kolorem, który chcesz oswoić. Lub pomijając jakiekolwiek przemyślenia, zechcesz kierować

Ze schowka

Trwa rozmowa Trumpa z Putinem. Białe Dom: "Idzie dobrze"

WOJNA W UKRAINIE



się spontaniczną decyzją, zachcianką, eksperymentem. Ile osób, tyle rozstrzygnięć i decyzji. Mnie to fascynuje. I to chcę ludziom przekazać. Poza tym ten mój malarski cykl doskonale nadaje się do tego, aby opowiadać o laserunkach, kryciu, impasto czyli wartościach malarskich, takich, jak światło, kolor, laserunek itp., które budują malarstwo, a tu pojawiają się one niejako samoistnie. „Obrazy 2002-” to ponad 170 płócien, każde z nich ma swoją sygnaturę w postaci kolejnego numeru, daty rozpoczęcia danego płótna oraz swojego wymiaru - nie ma dwóch takich samych wielkości blejtramów. Prowadzę archiwum każdego obrazu i wiem, gdzie i ile razy był przemalowany. Oraz przez kogo i kiedy jest używany w czasowy depozyt. Mam też dokumentację fotograficzną oraz wideo wielu z tych setek przemalowań na przestrzeni ponad dwudziestu już lat. Nie można też zapomnieć, że po każdej wystawie prace te trzeba przechowywać, dbać o nie, prowadzić archiwum. To wbrew pozorom ogromna praca.

Twoje strategie twórcze w zasadniczy sposób podważają zasady działania rynku sztuki. Jak sobie z tym radzisz?

Staram się, aby nie tylko widz czy instytucja sztuki przeformułowali swoje podejście do pewnych spraw, ale żeby robił to też rynek sztuki. Nie wiem co prawda do końca jakimi prawami on się rządzi i czy w ogóle w Polsce nie jest zbyt przeceniany na potrzeby promocji, produkcji artystycznej i jej późniejszej sprzedaży, bo prawa rynku przecież nie określają wcale, że to, co się sprzedaje, musi być zawsze wartościowe i dobre. Tak niestety działa neoliberalny kapitalizm, który od jakiegoś czasu jest globalnie podważany, szczególnie w kontekście jego negatywnego wpływu na kulturę i sztukę. Ale też i na inne wrażliwe sfery życia społecznego, jak zdrowie i edukacja. Ale nie chcę też negować znaczenia rynku sztuki dla jej obiegu, bo przecież instytucje publiczne są jak najbardziej jego częścią, poprzez zakupy do swoich kolekcji. Prywatni kolekcjonerzy z kolei, to nie tylko ludzie, którzy chcą na sztuce robić interesy, ale jednocześnie osoby, które mają

już wiele i na jakimś etapie chcą czegoś więcej, chcą aktywnie uczestniczyć w kulturze, rozmawiać o niej, przychodzić na wernisaże, a czasami nawet do pracowni osób artystycznych, chcieć coś od nich kupić, a często też po prostu wesprzeć, również radą czy swoimi kontaktami.

Jakie strategie wobec rynku chcesz stosować?

Cyklu „Obrazy 2002-” to jednocześnie mój głos w dyskusji, toczonej publicznie z fetyszyzacją przez rynek sztuki obrazu jako komercyjnego obiektu. Moje obrazy malowane są jawnie przez innych, a nie przez rzesze bezimiennych malarzy, pracujących w studiach uznanych artystów, którzy dzieła na koniec sygnują i jako swoje sprzedają. Robię dokładnie to samo co oni, ale jawnie, nie po cichu. Z kolei kolekcjonerów zainteresowanych moimi pracami chciałbym przekonać, że w tym, że zakupiony do swojej kolekcji obraz potem sami muszą przemaalowywać, jest naprawdę sens, nie wynikający wcale z jakiegoś mojego widzimisię, ale z historii sztuki, demokratyzacji pojęcia autorstwa, ale i obiegu sztuki, którego stają się aktywną częścią. Poza tym malowanie obrazu poza szeregiem wartości estetycznych, które kreujemy i "ładności" którą wytwarzamy, może mieć też znaczenie medytacyjne i terapeutyczne. Dostajemy coś, czym tak naprawdę musimy się fizycznie opiekować. Niby sytuację tę kontrolujemy jako właściciel obiektu, ale on też kontroluje nas. I wpływa na nasze życie bo jest zobowiązaniem. Jako właściciel obrazu z tej serii stajemy się częścią większego projektu. Wspólnoty. Ponadto kolor to podstawowa wartość kształtowania naszego otoczenia. I w tym projekcie mamy na to bezpośredni wpływ. I w czasie możemy zmieniać zdanie. I obraz przemaalowywać. A mieszanie pigmentów i to co je poprzedza, czyli proces myślowy "jaki wybrać kolor", to naprawdę przygoda. I wielka przyjemność.

REKLAMA

Duża część twojej twórczości związana jest z Nowym Jorkiem. Jak tam trafiłeś i jakie są dziś twoje związki z tym miastem?

W mieście, w którym się urodziłem na wschodzie Polski mówi się, że każda rodzina ma kogoś w Ameryce. W mojej padło na rok 1998 i na moją mamę. Liceum plastyczne skończyłem w Lublinie, studia zacząłem w Poznaniu i dokończyłem w Warszawie. Przez lata jeździłem do mamy do Nowego Jorku na wakacje, a po dyplomie wyjechałem tam, żeby przez dwadzieścia lat zrozumieć, że Nowym Jorkiem może też być i Warszawa, i Gdańsk, i Lublin, i mój Biłgoraj, i wiele innych miejsc. Ktokolwiek spędził w tym mieście dłużej niż wakacyjny lub stypendialny pobyt, doskonale wie, jak ciężkie jest do życia, szczególnie dla artystów. Ale jest też wspaniałe. A na pewno bywa. Myślę, że gdybym tam dłużej nie mieszkał, a nie jestem artystą w typowo komercyjnym obiegu z jego infrastrukturą i siecią kontaktów, nie pokazywałbym swoich prac w tak uznanych miejscach jak Sculpture Center, Queens Museum czy Ideas City w New Museum. Moje prace były recenzowane w ArtForum, Hyperallergic, etc., dostawałem stypendia twórcze fundacji Pollock-Krasner czy Joan Mitchell, miałem okazję być na kilku rezydencjach twórczych. Ale pokazywałem też swoje prace w małych i niezależnych miejscach. I za to właśnie bardzo lubię i doceniam to miasto, za ten wielogłos, mnogość artystycznej oferty, międzypokoleniowość, wielość obiegów artystycznych, gdzie każdy znajduje swoje miejsce. Tego brakowało mi, i wciąż jednak brakuje w Polsce. Mimo, że mamy publiczne finansowanie kultury i sztuki, to czego w USA nie ma, to mamy praktycznie jeden usankejonowany obieg sztuki, dość zresztą wąski. Dlatego też w 2022 roku współzałożyłem kolektyw artystyczny Inne Towarzystwo w Warszawie, a od trzech lat działam we FRINGE Warszawa, platformie prezentacji niezależnej sztuki w stolicy, tej pozainstytucjonalnej i poza komercyjnym obiegiem odbywającej się pod koniec września w stolicy wielkim wysiłkiem rzeszy niezależnych osób artystycznych i kuratorskich, dla których demokratyzacja obiegu i dostępu kultury i sztuki jest bardzo ważna.

Na ile Nowy Jork wpłynął na twoją twórczość?

Wpłynął ogromnie. Opowiem anegdotę: kiedyś, jak byłem w Nowym Jorku jeszcze jako student, na wakacjach zrobiłem analogowym aparatem zdjęcie pewnego budynku. Po wywołaniu negatywu, postanowiłem tam wrócić, bo brakowało mi jakiegoś ujęcia. Ku mojemu zdumieniu w ciągu tych dwóch tygodni budynek został przemalowany. W Nowym Jorku niczego się nie myje, to farba służy do tego, aby nakładając nową jej warstwę wizualnie coś zmienić. W tym sensie to nie obraz na płótnie i jego doświadczanie jest dla mnie jakimś przeżyciem, ale samo malowanie, procesualna czynność pokrywania powierzchni farbą. Każdy kto był w Nowym Jorku pamięta metro i te jego fragmenty odpryskującej gdzieś skorupy kilkudziesięciu warstw farb nakładanej jedna na drugą przez dziesięciolecia, które kojarzą mi się z warstwami geologicznymi czy taką archeologią miasta. Stąd wzięły się pokazywane teraz w Gdańsku konceptualne „Obrazy 2002-”, ale też cykl „Nowe obrazy” rozpoczęty w 2006 roku, gdzie warstwa po warstwie przemalowuję zmieniające się z biegiem lat wizerunki specjalnych wnek na reklamowe plakaty w nowojorskim metrze, na których ludzie piszą, tagują, wlepiają rzeczy, odrywają fragmenty. Wszystko to odwzorowuję jak kopista. I potem przykrywam kolejnym malarskim wizerunkiem, dokładnie tak jak te plakaty w metrze zastępowane są kolejnym plakatem. Jest to może trudne to wytłumaczenia i zrozumienia, szczególnie po co to robię, ale to, co widzimy na tych obrazach, to nie wszystko, bo pod tym kryje się często kilkanaście innych obrazów malowanych przez lata przeze mnie. To, co widz widzi, jest jedynie ostatnią warstwą. Reszta jest nią przykryta. Oczywiście dokumentuję ten proces aparatem fotograficznym i kamerą.

REKLAMA

Co pokazujesz na swojej najnowszej gdańskiej wystawie i w jaki sposób publiczność może wziąć w niej udział?

Poza obrazami, o których opowiedziałem, pokazuję siebie. W tym sensie, że wychodzę na spotkanie do widzów.

Bardzo doceniam lokalność, pracę u podstaw, kontakt bezpośredni z widzem. To mi daje też energię i sens. Sam doceniam edukację artystyczną mądrze prowadzoną przez instytucje sztuki, warsztaty, osvajanie widza, zachęcanie go i ośmielanie ze sztuką i do sztuki. Ile w mediach społecznościowych jest teraz osób popularyzujących sztukę... Dzięki Konradowi Ciszkowskiemu na przykład, oglądałem wystawy, których nie zobaczyłbym, bo są daleko. A on na nie niestrudzenie jeździ. I je nam przybliża. Sam zresztą w Gdańsku odwiedzam pracownie innych artystów i robię z tego relacje, kontynuując to, co robiliśmy z Innym Towarzystwem. Jestem w galerii do dyspozycji każdego i każdej. Marina Abramovic zrobiła kiedyś wielotygodniowy performans: "Artystka obecna" - widz miał możliwość fizycznego, pozawerbalnego, ale za to emocjonalnego, spotkania z nią. Zastanawiałem się nad tym, że to, co robię, to nie tylko edukacja, ale także działanie w przestrzeni z ludźmi i z ich historiami, energiami, emocjami. Te spotkania przebiegają bardzo różnie. W zależności od osoby, grupy osób. Czasami w ciągu całego dnia przyjdą do galerii dwie osoby. Innego kilkanaście. Można wspólnie ze mną, jeśli ktoś chce, spędzić trochę czasu, porozmawiać, zostać oprowadzonym po wystawie. Można też zaproponować jakieś wspólne działanie. Rozmowa to też przecież działanie. Picie wspólnie herbaty, lepienie z gliny, mojej fascynacji po pierwszym pobycie w Japonii, kilkanaście lat temu, którą dalej kontynuuję, czy opowiadanie, co ciekawego widziałem pomiędzy gabarytami w pobliskiej wiacie śmietnikowej, to też jest międzyludzka wymiana. Można też porozmawiać o malarstwie. Po prostu przez chwilę побыć razem.

R E K L A M A

Wystawa Wojciecha Gilewicza "Zajęcia z plastyki" odbywa się w Gdańskiej Galerii Miejskiej 2, Gdańsk, ul. Powroźnicza 13/15, Gdańsk. Potrwa do 16 marca 2025 r. Godzina pracy galerii: wtorek-niedziela, godz. 12-18, wstęp wolny.

 Zaproś znajomych do dyskusji

Odblokuj dostęp do tekstu swoim znajomym

R E K L A M A

Wpisz adres wybranej osoby, a my wyślemy jej bezpłatny dostęp do tego artykułu

KULTURA

PODZIEL SIĘ DOSTĘPEM

MALARSTWO

SZTUKA

Nie przechowujemy adresu e-mail, ani nie używamy go do celów marketingowych

WOJCIECH
GILEWICZ

Dzisiejsza gazeta (e-wydanie)

 wyborcza.pl | TRÓJMIASTOnyc.office 

R E K L A M A



Anna Gamdzyk-Chełmińska poleca



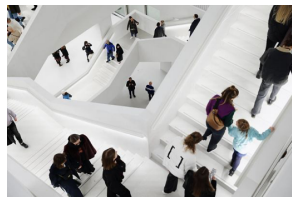
USA

**USA kłócą się o Signal.
"Przestępstwo i
tuszowanie"**



KRAJ

**Są szpitale, które płacą
lekarzom po 50, 100 i
200 tys. zł miesięcznie,
a i tak śpią na
pieniądzach**



SZTUKA

**Polskie muzeum na
liście najwspanialszych
miejsc na świecie
według
amerykańskiego
tygodnika**

Czytaj teraz



Artykuł ze schowka

ZAJRZYJ DO SCHOWKA

Trwa rozmowa Trumpa z Putinem. Biały Dom: "Idzie dobrze"

WOJNA W UKRAINIE MACIEJ CZARNECKI

Na rezultaty wtorkowej rozmowy telefonicznej między przywódcami USA i Rosji o zakończeniu wojny w Ukrainie oraz innych kwestiach czeka w napięciu cały świat.

10 DNI TEMU

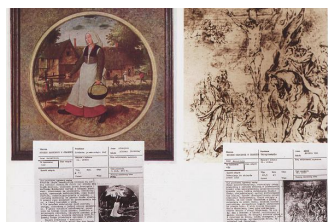


Podobne artykuły

Kradzież niezwykle zabawna, czyli zagadka zniknięcia obrazu Breughla z muzeum w Gdańsku

GDAŃSK

Pracownica muzeum w Gdańsku potrafiła obraz Breughla. Kiedy spadł na ziemię, z ramy wypadła wycięta z czasopisma reprodukcja. Dzieło odnalazło się po 50 latach w Holandii, ale



"Kobieta niosąca żar" Pietera Brueghla - odnaleziona w Holandii. Obraz skradziono z Muzeum Narodowego w Gdańsku

OBRAZ

Obraz "Kobieta niosąca żar" Pietera Brueghla Młodsze został dostrzeżony przez dziennikarzy holenderskiego magazynu artystycznego "Vind" na wystawie w Holandii.



Śledztwo w sprawie skradzionego obrazu "Kobieta niosąca żar". Cenne dzieło trafiło do depozytu

GDAŃSK

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku wszczęła śledztwo w sprawie kupna i wywozu z Polski obrazu "Kobieta niosąca żar" Pietera Breughla. Obraz, skradziony ponad 50 lat temu w Gdańsku,



MATERIAŁ PROMOCYJNY

Elektrownia jądrowa wzmocni gospodarkę Pomorza

Budowa elektrowni jądrowej jest ogromnym przedsięwzięciem - to największa inwestycja w historii polskiej energetyki, która będzie miała pozytywny wpływ na Pomorze i cały kraj.



REKLAMA

Więcej

Dużo droższe parkowanie w Sopocie. Drżycie turyści, mieszkańcy mogą liczyć na większe ulgi

SOPOT



Awantura o malowniczą działkę tuż przy plaży. "W Pucku dzieją się dziwne rzeczy"

INWESTYCJE



Oto najpiękniejsze trasy rowerowe na Pomorzu. Ale która jest numerem jeden?

SUPERMIASTA I SUPERREGIONY 20:25



Jaki charakter ma znajomość Karola Nawrockiego z neonazistą "Śledziem"?

KAROL NAWROCKI



Popularne

Obudził się w nocy, w mieszkaniu stał obcy. Strach na wrocławskim osiedlu: lokatorzy kupują alarmy, wieszają słoki na klamkach

TYLKO NA WYBORCZA.PL

Dziekan z Uniwersytetu Warszawskiego po oskarżeniach przez pracowników i studentów zwolniony z uczelni

UNIwersytet Warszawski

Nieznana twarz cenionej artystki. Pracownicy ujawniają, co działo się w galerii sztuki

TYLKO NA WYBORCZA.PL

Ryanair ogłasza największy w historii rozkład lotów na lato 2025 r. dla Wrocławia. Bilety już od 69 zł

RYANAIR

Gwałt na 14-latce we Wrocławiu. Policja szuka sprawcy i prosi mieszkańców o pomoc

POLICJA



REKLAMA



Transporter gotowy na misję! Z mocniejszym silnikiem i większą przestrzenią ładunkową od 728 zł netto/mies. Oferta dla przedsiębiorców.



MATERIAŁ PROMOCYJNY

Lokal od Invest Komfort czeka na Twój pomysł - weź udział w konkursie!

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Elektrownia jądrowa wzmocni gospodarkę Pomorza

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Zamieszkaj w Gdańsku

Afera Metropolitan Investment. Komornik licytuje pokój w prywatnym akademiku "Gdański Harward"

METROPOLITAN INVESTMENT



MATERIAŁ PROMOCYJNY

Zamieszkaj w Gdańsku



Konkurs "Szczęśliwe sąsiedztwa"

ZAPROJEKTOWANE PO LUDZKU



REKLAMA

Komentarze

0

KOMENTARZY



Ustaw dla siebie nick

Klikając „Skomentuj”, akceptujesz [Zasady komentowania](#)

SKOMENTUJ

REKLAMA

Wszystkie komentarze

REKLAMA

Tematy ważne dla Trójmiasta

ROZWIŃ

Warto przeczytać

ROZWIŃ

 wyborcza.pl

Wyborcza.pl

Kraj
Świat
News from Poland
Opinie
Nauka
Zdrowie
Klimat i środowisko
Kultura
Sport
Strefa czytania i oglądania
Witamy w Polsce
Wyborcza Classic

Wyborcza.biz

Aktualności
Technologie
Motoryzacja i podróże
Praca
Energetyka
Mój Biznes
ZUS i emerytury
Finanse i podatki
Nieruchomości

Serwisy lokalne

Białystok
Bielsko-Biala
Bydgoszcz
Częstochowa
Elbląg
Gliwice
Gorzów Wlkp.
Kalisz
Katowice
Kielce
Koszalin
Kraków
Lublin

Wysokieobcasy.pl

Najnowsze
Głosy Kobiet
Życ Lepiej.
Psychologia
Codziennie
Wasze listy
Portrety Kobiet
Nowy Numer
Być rodzicem
Zdrowie
Uroda
Kuchnia
Praca

Magazyny

Magazyn Wyborczej
Duży Format
Ale Historia
Magazyn Książki
Magazyn Kuchnia

BIQdata.pl
Podcasty
Archiwum
Komunikaty
Odeszli.pl
Serwisy partnerskie
Gazeta.pl
TOK.fm
Sport.pl
Publio.pl
Kulturalnyski

[WIĘCEJ](#)[KUP PRENUMERATĘ](#)[NAPISZ DO REDAKCJI](#)[NEWSLETTER](#)

COPYRIGHT © WYBORCZA SP. Z O.O.

POLITYKA
PRYWATNOŚCI

LICENCJE/KONTENT

REKLAMA

O
NAS

KONTAKT

REGULAMIN

POMOC

WSZYSTKIE
ARTYKUŁY

USTAWIENIA
PRYWATNOŚCI

Właściciel niniejszego serwisu nie wyraża zgody na zwielokrotnianie ani inne korzystanie z utworów rozpowszechnionych w tym serwisie, w celu eksploracji tekstów i danych. Więcej informacji w [zastrzeżeniu dot. eksploracji tekstów i danych](#).